



TADEUSZ HOŁUJ

Dnia 25 października 1946 r. w Krakowie, sędzia śledczy Jan Sehn, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchał w trybie i na zasadzie dekretu z 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293), w związku z art. 255, 107 i 115 kpk, niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Tadeusz Hołuj
Data urodzenia	23 listopada 1916 r. w Krakowie
Imiona rodziców	Józef i Barbara
Zajęcie	literat
Miejsce zamieszkania	Kraków, ul. Włóczków 20

Aresztowany zostałem przez gestapo krakowskie w połowie lipca 1942 r. pod zarzutem wrogiej działalności przeciwko Niemcom. Po dochodzeniach policyjnych, w czasie których siedziałem w areszcie tymczasowym przy ul. Montelupich w Krakowie, wysłany zostałem transportem samochodowym do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, dokąd przybyłem 4 września 1942 i przebywałem do października 1944 r.

W Oświęcimiu otrzymałem numer więźniarski 62 937. Przypuszczam, że warunki życia obozowego zostały dostatecznie opisane w zeznaniach innych świadków. W moich zeznaniach będę próbował przedstawić zarys prób i osiągnięć, które przedsiębiorali więźniowie w celu ratowania się przed zorganizowanym i stosowanym w postaci oświęcimskiego rygoru terrorem niemieckim, oraz przygotowań mających na celu wprzęgnięcie stłoczonych w tym obozie więźniów we front walki z niemieckim faszyzmem w postaci hitleryzmu.

Przed moim przybyciem, a więc przed wrześniem 1942 r., istniały na terenie obozu drobne grupy, organizowane na zasadzie przynależności narodowościowej, względnie łączności

światopoglądowej czy partyjnej, osób biorących w nich udział, względnie drobne grupki stworzone po prostu na podstawie wspólnoty spraw, pochodzenia z tej samej miejscowości, względnie siedzenia we wspólnym areszcie przed przybyciem do Oświęcimia. Grupy i grupki te zajmowały się przede wszystkim samopomocą dla więźniów przynależnych do danej grupy. Chodziło więc o pomoc w wyżywieniu, odzieży, w uzyskiwaniu leków. O żadnej działalności politycznej i organizacyjnej na szerszej platformie nie było jeszcze wówczas mowy. Przeciwdziałał temu również szalejący w pierwszym okresie istnienia obozu terror stosowany przez komendę obozu, a przede wszystkim przez jej oddział polityczny. Pierwsze przebiegły prace politycznej i organizacyjnej o szerszym niż ściśle nacjonalistyczno-grupowy zasięgu widać w zorganizowanej, niewielkiej co do liczby, grupie komunistów austriackich, którzy nie zasklepili się w sobie i nie ograniczyli do akcji samopomocowej, lecz próbowali nawiązać kontakty z innymi grupami narodowościowymi, wyszukując wśród przedstawicieli tych grup jednostki o przekonaniach demokratycznych. Ta grupa austriacka próbowała nawiązać kontakt z przybyłą do obozu grupą polskiej lewicy PPS zgrupowaną wokół Barlickiego, Dubois, Kuryłowicza, Woźniakowskiego, Kostka-Jagiełły i innych. Próby te pozostały jednak bez rezultatu. Obie grupy istniały i działały obok siebie, bez jakiegokolwiek planu ogólnego, nawiązane przez należących do tych grup więźniów kontakty z wolnością miały charakter indywidualnych akcji. Trzecią grupę, która grupowała się wokół Dziamy, Gilewicza, Bończy, Lisowskiego, Stamirowskiego, Bernarda Świerczyny i innych, stanowili wojskowi z ZWZ.

Wraz z Józefem Cyrankiewiczem przybyłem do obozu na moment rozbicia grupy polskich socjalistów, z której pozostała i utrzymała się prawie sama młodzież. Cyrankiewicz przybył do obozu jako postać znana w życiu politycznym, nawiązał kontakt z resztkami grupy polskich socjalistów oraz z grupą samopomocową Komitetu Pomocy Więźniom Obozów Koncentracyjnych (PWOK). W komitecie tym czynny był lekarz krakowski Stanisław Kłodziński. Po nawiązaniu kontaktów z tymi ludźmi i grupami rozpoczęliśmy prace nad stworzeniem organizacji na szerokiej platformie międzynarodowej. Chodziło nam o stworzenie wspólnego frontu wszystkich przyzwoitych więźniów do walki z faszyzmem na tym odcinku, na którym zamknięci w obozie walkę tę mogliśmy toczyć. Z inicjatywy wspomnianej już przeze mnie grupy austriackich komunistów utworzył się ogólnie komitet (*Kopf*), w skład którego wchodził: Cyrankiewicz, Hołuj, Austriak Langbein i Bürger. Było to na wiosnę 1943 r. Wokół tego komitetu zaczęły grupować się już istniejące drobniejsze grupy i przystępowały kolejne jednostki. Komitetowi temu udało się zorganizować własny aparat łączności, komórkę

wywiadowczą, kierownictwo wojskowe i polityczne. Sieć organizacyjna tego komitetu rozciągała się na wszystkie główne i wszystkie poboczne obozy, z podziałem na grupy w poszczególnych komandach roboczych i z mężami zaufania w poszczególnych blokach.

Za pierwszy cel działania naszej organizacji postawiliśmy sobie stworzenie wspólnego frontu opartego na solidarności i więzi wszystkich demokratycznych elementów więzionych w obozie w ich walce przeciwko faszyzmowi i przygotowanie się do walki w ramach ogólnego frontu wojennego. Wychodziliśmy z założenia, że zbiorowisko ludzkie w Oświęcimiu należy uaktywnić i w granicach istniejących możliwości, a w miarę naszych sił, wbrew tym wszystkim możliwościom wciągnąć do walki. Chodziło nam bowiem o to, by zamknięci w obozie więźniowie nie czekali na jakiś cud i akt łaski z zewnątrz, tylko byli gotowi do uderzenia i wzięcia udziału w walce w odpowiednim ku temu momencie. To drugie założenie prowadziło z konieczności do szukania prób zorganizowania więźniów jako grupy bojowej zdolnej do wzięcia udziału w walce. Dla osiągnięcia tych celów należało scementować więźniów przede wszystkim między sobą, a następnie wspólnym wysiłkiem przeciwstawić się terrorowi i – o ile będzie to możliwe – zlikwidować go.

Sądzę, że to zadanie udało nam się [wykonać], gdyż przyczyniliśmy się do zlikwidowania Hößa i szalejącego pod jego rządami oddziału politycznego. Oprócz członków organizacji brali w tym udział więźniowie stojący poza organizacją, współpracujący jednak z nią. Na skutek wiadomości, które naszymi kontaktami organizacyjnymi wysyłaliśmy w świat, zjechała do obozu oświęcimskiego specjalna komisja z centrali SS, której dostarczyliśmy (kontaktami z wolnością) informacji pozwalających jej wykryć nadużycia popełnione przez Hößa i jego podwładnych. Komisja stwierdziła nadużycia natury materialnej, zarekwirowała u Hößa i wielu podległych mu SS-manów duże ilości przedmiotów wartościowych, zabezpieczyła szereg ksiąg i dokumentów stwierdzających, że Höß i jego subalterni przekraczali i tak już bardzo szerokie, udzielane im przez centralę, pełnomocnictwa do szykanowania i mordowania więźniów przez samowolne rozstrzeliwania. Między innymi komisja znalazła w biurku Hößa wykonane już, a nie zatwierdzone przez centralę berlińską, wyroki śmierci. Wprawdzie zorganizowanej klice oświęcimskiej udało się barak ze zdeponowanymi w nim dowodami rzeczowymi zniszczyć, niemniej jednak Höß został usunięty ze stanowiska komendanta i w Weimarze odbył się sąd SS, w którym głównym oskarżonym był długoletni szef oddziału politycznego Grabner.

Komitet scentralizował w swym ręku wszystkie kanały łączności ze światem, tak że cała korespondencja wychodząca nielegalnie z obozu była przez nas kontrolowana, co

umożliwiło nam uzgadnianie przedsięwzięć i zamierzeń wszystkich grup oraz jednolite informowanie opinii publicznej o sprawach obozowych. Wysyłaliśmy informacje i dokumenty, które na wolności publikowano w prasie nielegalnej i wysyłano za granicę, kolportowaliśmy w obozie ulotki własne i prasę nielegalną otrzymywaną spoza obozu oraz wysyłaliśmy szereg komunikatów, które z kraju przekazywane były za granicę. Tam publikowano je i podawano do wiadomości przez radio. Między innymi w ten sposób dostała się do wiadomości publicznej świata wiadomość o zamierzonym zlikwidowaniu obozu według projektu komendantury. Otrzymaliśmy mianowicie zupełnie konkretną wiadomość, że Moll na odprawie oficerów SS zapytany przez Hößa, w jaki sposób można by jak najprędzej i bez pozostawienia jakichkolwiek śladów zlikwidować obóz, zażądał do tego celu samolotów i ubezpieczenia pancernego. Na skutek naszych akcji tego rodzaju radio londyńskie podało kilkakrotnie wiadomości o obozie oświęcimskim i groziło represjami.

Te nasze akcje miały również na celu wywalczenie dla więźniów obozów koncentracyjnych praw kombatantów, a przede wszystkim prawa do traktowania zamkniętych za drutami ludzi po ludzku. Wynikiem tego było po usunięciu Hößa ograniczenie wpływów oddziału politycznego, zlikwidowanie rozwielnionej za czasów Hößa plagi konfidentów oraz próby stosowania w Oświęcimiu regulaminu obozów koncentracyjnych. Grupa wojskowych, którą na wstępie wymieniłem, rozbita została 11 października 1943 r., kiedy to większość jej członków rozstrzelano. W związku z sytuacją na froncie obawialiśmy się, że Niemcy mogą przedsięwziąć jakąś drastyczną akcję mającą na celu zlikwidowanie obozu wraz z więźniami. Postanowiliśmy więc przygotować się na ten wypadek, by nie zaskoczył nas bezbronnych i w razie, gdyby zaszła po temu potrzeba, [żebyśmy] mogli stawić zbrojny opór. W tych warunkach doszło z początkiem 1944 r. do utworzenia Rady Wojskowej Oświęcimia, obejmującej – podobnie jak nasz komitet – wszystkie elementy lewicowe, a nadto także istniejące i działające w rozbiciu polskie grupy wojskowe. Rada ta dysponowała wspólną kadrą oficerską rekrutującą się z oficerów polskich, radzieckich, oficerów Brygad Międzynarodowych z Hiszpanii i innych. W pierwszym okresie wygotowano plany techniczne, które następnie przesłano władzom wojskowym w Polsce. Kontakt ten miał na celu nawiązanie łączności, uzgodnienie akcji i zapewnienie sobie pomocy zbrojnej z zewnątrz. Równocześnie organizacja wysłała kilku ludzi celem utworzenia baz wojskowych wokół obozu, ułatwiając i organizując im ucieczki. Zbiórka broni odbywała się na własną rękę. Z zewnątrz dostaliśmy poważne ilości materiałów wybuchowych, a członkowie grup

bojowych dostarczali inny potrzebny sprzęt. Obóz został podzielony na rejony i wyznaczono specjalne grupy bojowe. Dowództwo AK przesłało w okolice obozu specjalnego instruktora, który następnie ujęty został przez gestapo, co załamało akcję wojskową (sprawa Urbana). Poprzez obozy poboczne nawiązano kontakt z innymi organizacjami zbrojnymi (*Buna* i *Jawiszowice*). Komenda obozu po aresztowaniu delegata AK wszczęła akcję oczyszczającą teren i likwidującą działające tam oddziały partyzanckie. Następnie zarządzono masową ewakuację, przede wszystkim tych elementów, które podejrzewano o działalność w ruchu oporu, a więc Polaków i Rosjan. Rada wojskowa i komitet organizacji, licząc się z prawie całkowitą ewakuacją obozu z tzw. elementów aryjskich, przekazała główną część pracy wojskowej grupom żydowskim, oddając im kontakty i materiały. Po pierwszej masowej ewakuacji w październiku 1944 nastąpiła druga w styczniu 1945 r., która praktycznie zlikwidowała obóz jako masowy teren pracy. Funkcjonariusze grupy i Rady Wojskowej, którzy pozostali w obozie, prowadzili dalej akcję. W styczniu 1945 r. Niemcy powiesili czołową grupę działaczy organizacji, wywożąc resztę do innych obozów. Po ewakuacji ludzie pracujący w grupie Oświęcim kontynuowali swą pracę w innych obozach.

Zaznaczam, że Niemcy – zdając sobie sprawę, że największym dla nich niebezpieczeństwem byłoby osiągnięcie przez więźniów zwartej i jednolitej postawy – posługiwali się metodą wygrywania jednych narodowości przeciwko drugim, aby wzbudzać nienawiść narodową i „rasową”. Komanda pracy składające się z jakiejś narodowości posiadały kapów i *Vorarbeiterów* przeważnie z innej narodowości. Niemcy sami judzili poszczególne grupy narodowe przeciwko sobie. Traktowanie poszczególnych narodowości nie było równe, były grupy mniej lub więcej uprzywilejowanych, faworyzowane lub gnębione przez Niemców. Prawdziwym proletariatem obozowym byli np. w obozie głównym sowieccy jeńcy i więźniowie. Niemcy, chcąc wywołać antagonizm między Polakami i Rosjanami, używali jednak pozostałą przy życiu nieliczną grupę jeńców sowieckich jako *Vorarbeiterów* i kapów w polskich komandach w obozie Birkenau. Taką samą metodę stosowali odnośnie do transportów francuskich, które oddawano pod władzę kapów i *Vorarbeiterów* polskich, oraz odnośnie do transportów Żydów słowackich, których faworyzowano na Birkenau. Zresztą nawet samych Żydów traktowano niejednolicie. Między tak zwanymi *Transportjude* a *Schutzhäftling Jude* była zasadnicza różnica, gdyż ci ostatni nie byli dostarczani do obozu w partiach masowych i początkowo chroniono ich jako byłych obywateli niemieckich przed akcją gazowania. Ta niejednorodność traktowania polegała na z góry obmyślnym planie panowania nad olbrzymią masą więźniów, które możliwe było również dzięki rozbiciu i wzajemnej nienawiści między grupami. Ponieważ Polacy stanowili jednak najsilniejszą

grupę w obozie, jeśli nie liczebnie, to dzięki piastowanym stanowiskom, Niemcy posuwali się nawet do tego, aby w pewnym okresie jednać dla siebie niektóre elementy spośród Polaków. Wiązało się to z akcją antysowiecką w okresie Katynia i w okresie uformowania się w Generalnym Gubernatorstwie grupy Burdeckiego i Skińskiego. Niemcy przemycali w paczkach żywnościowych ich organy prasowe („Przełom”, „Szaniec”, „Na Straży”). W kilku wypadkach komenda zapraszała różne jednostki do rozmówek na tematy polskiej akcji antysowieckiej. Kiedy elementy BV rekrutowano do ochotniczej dywizji Dürlewangera i poczęto już spisywać niemieckich więźniów politycznych (oprócz członków partii komunistycznej i socjalistycznej), Niemcy lansowali pogłoskę, że zapisywać się mogą na ochotników do armii niemieckiej również Polacy.

W obozie szczególnie niszczona była inteligencja, głównie polska. Wytworzyło to ścisły związek między ludźmi tych sfer społecznych, umożliwiony jeszcze tym, że wiele placówek obozowych było w ich rękach (szpital, *Bekleidungskammer*, kuchnia, *Schreibstuby*). W okresie początkowym dała się zauważyć chęć chronienia tych właśnie ludzi przez Polaków, co niejednokrotnie wywoływało reakcję ze strony więźniów należących do innych klas społecznych. Po zezwoleniu na przysyłanie paczek oczywiście lepiej żyli w obozie ci, którzy pochodzili ze środowisk bogatszych, oraz ci, którzy mieli dostęp do placówek gospodarczych obozu. Wywoływało to niechęć bardziej upośledzonych, zarówno Polaków, jak i tych, którzy nie dostawali z zewnątrz żadnej pomocy (np. Rosjanie). Grupy inteligenckie przedstawiały na ogół pewien określony kierunek ideowo-polityczny, co je łączyło, a równocześnie oddziało od więźniów z innych klas społecznych, w których większość pracowała w organizacjach lewicowych. Poza tym wielka liczba więźniów nie poczuwała się do charakteru więźnia politycznego. Byli to ludzie z łapanek i innych masowych akcji lub skazani na obóz za przestępstwa natury gospodarczej. Był to element najmniej zdyscyplinowany i najbardziej ulegający politycznym sugestiom niemieckim. W ostatnim okresie obozu zjawiał się nowy czynnik, tak zwani powstańcy warszawscy, którzy – nie mając pojęcia o życiu w obozie i nie wierząc starszym więźniom – swoim zachowaniem wywoływali silny ferment.

Na ogół podział klasowy w obozie zacierał się w tych okresach, kiedy terror oddziały polityczny przybierał na sile. W akcjach terrorystycznych oddział polityczny operował na ślepo, niszczone nie tylko inteligencję, ale i przedstawicieli innych klas. W okresie względnego spokoju w obozie różnice te wychodziły na wierzch, nie były jednak nigdy na płaszczyźnie społecznej decydujące, jeśli nie opierały się na różnicach światopoglądowych.

Odczytano. Na tym czynność i protokół niniejszy zakończono.